

Aleksandra Saniewska  
*Romanistyka II rok*

## Zagrożenie prywatności

Obecnie kwestia ochrony naszej prywatności stanowi jedno z większych wyzwań w związku z nieustannym rozwojem i udoskonalaniem technologii. Zdaje się, że postęp miniaturyzacji, ulepszenie systemu GPS czy też wszechobecnego monitoringu dotyczą (bądź też będą dotyczyć) znacznej części obywateli.

Internet uznaje się powszechnie za miejsce, w którym możemy czuć się anonimowo. Nic bardziej mylnego, każdy z nas jest bowiem nieustannie śledzony (i to dosłownie) przez przeróżne programy jak np. cookies, które po zainstalowaniu się na naszym dysku, zbierają dokładne dane o tym na jakie strony wchodzimy. Aktualnie biznes związany ze zbieraniem (a raczej wyludzaniem) tego typu informacji i ich handlem stanowi bardzo dochodową dziedzinę. Te dane są szczególnie łakomym kąskiem dla agencji reklamowych. Weźmy przykład Gmail, który nieustannie skanuje maile swoich użytkowników, po czym umieszcza reklamy jak najbardziej odpowiadające ich gustom i potrzebom (oczywiście sam fakt odczytywania naszych wiadomości został umotywowany względami bezpieczeństwa. Bo jakże inaczej).

Kwestia wzmożonego monitoringu zdaje się nie robić już większego wrażenia na mieszkańcach aglomeracji miejskich, jest on bowiem już postrzegany jako integralny element miejskiego krajobrazu. Policyjne statystyki, na każdym kroku, podkreślają, że kamery zwiększają skuteczność stróżów prawa. Władze stolicy, z kolei, planują zamontowanie, na euro 2012, w metrze kamer z możliwością analizowania rysów twarzy i porównywania ich z danymi policji. Czemu ograniczać się tylko do tak podstawowej analizy? Dlaczego by nie wprowadzić monitoringu, który od razu byłby w stanie określić naszą wagę, wzrost (i od tego uzależniał opłatę za przejazd), nastrój (zakazałby wstępu pasażerom z depresją, rzecz jasna, aby przeciwdziałać ewentualnym próbom samobójczym) i tak dalej, i tak dalej. Dzięki temu wszyscy z pewnością będziemy się czuli szczęśliwi, bezpieczni i beztroscy. . .

Wraz z udoskonaleniem i upowszechnieniem systemu GPS rodzi się pytanie jak może wpłynąć na nasze życie prywatne. O ile ten system jest obecnie najczęściej wykorzystywany w nawigacji samochodowej, od niedawna także, wszczepiane są nadajniki zwierzętom, to rodzi się pytanie, czemu nie ludziom? Tak też w mikronadajniki zaopatrywano by dzieci – jeśli dzieci to czemu nie dorosłych, żony, mężów. Z czasem GPS stanowiłby integralną część naszego organizmu, niczym nowy organ. Praktycznie każda nasza czynność mogłaby być kontrolowana przez upoważnionych do tego (bądź też nie). Tak też, mąż nie będzie już mógł powiedzieć: „Musiałem zostać dłużej w pracy, wybacz”. Bowiem żona zaopatrzona w stosowne urządzenia wykrywające nie będzie miała najmniejszego problemu ze zlokalizowaniem swojego małżonka, który „zaginął w akcji”. Zdaje się, że pytanie „gdzie byłeś/byłaś ?” już wkrótce może stać się archaizmem, wręcz pojęciem abstrakcyjnym dla kolejnych pokoleń. Zamiast tego będziemy używali: „wiem gdzie byłeś, jesteś, będziesz”. Cudownie! nic innego jak nowy, wspaniały, przyjazny świat.

Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że już dziś są na tak znaczną skalę kontrolowani, obserwowani, ”rozbiegani na czynniki pierwsze”. Wydaje się, że przyszłość może nam przynieść jeszcze bardziej wymyślne metody obserwacji obywateli. Możemy się na to zgodzić wierząc, że zwiększy to nasze bezpieczeństwo. Jednak czy cena za to nie będzie zbyt wysoka?